

## **Szachy biało–czerwone, czyli geneza Okrągłego Stołu w oczach historyków<sup>1</sup>**

Książki Andrzeja Garlickiego i Antoniego Dudka dotyczą tej samej problematyki: genezy kontraktu politycznego zawartego przy Okrągłym Stole. Różni je prawie wszystko: dobór źródeł, naświetlenie faktów, interpretacja zdarzeń, sympatie (i antypatie) do bohaterów zdarzeń. Obaj autorzy dali zresztą wyraz owym różnicom w dość gwałtownej polemice (sprowokowanej przez Andrzeja Garlickiego) na łamach „Polityki”. Książki łączy chyba tylko jedno: obie przypominają zapis partii szachów — biało–czerwonych. Tu zresztą też ujawnia się różnica. Garlicki studiuje głównie ruchy „czerwonych”: króla (Jaruzelski), hetmana (Kiszczak), gońców (Urban, Ciosek) i może jeszcze skoczek (Rakowski), Dudek zaś stara się patrzeć na całą szachownicę...

W recenzji tej chciałbym skoncentrować się na trzech kwestiach: 1) zrekonstruować (w zarysie) ujęcia obu autorów; 2) wskazać na różnice dzielące autorów; 3) zasygnalizować pytania, do jakich skłaniają obie książki.

\*

Bardziej wszechstronne wydaje się ujęcie Antoniego Dudka. Spróbujmy pokrótce je zrekonstruować. W *Reglamentowanej rewolucji* można wyróżnić pięć zasadniczych wątków. Pierwszy z nich, najobszerniejszy w tej książce, to etapy procesu, który z perspektywy lat można nazwać demontażem systemu. Drugi to opis rozkładu gospodarki PRL w latach 80. Trzeci wątek to refleksja nad centrum władzy w „późnym” PRL. Dwa kolejne wątki, potraktowane już raczej pobieżnie, to opis środowisk opozycyjnych (jako partnera kontraktu politycznego) oraz roli Kościoła jako mediatora i powiernika. Uwagę skupimy tu na dwóch pierwszych wątkach — chyba najważniejszych w pracy Dudka.

Książka Dudka to pierwsza chyba praca (choć warto tu pamiętać o pionierskim studium Jana Skórzyńskiego<sup>2</sup>), która z taką konsekwencją, przy wykorzystaniu nieznanymi (i niedostępnymi) wcześniej źródeł ukazuje etapy rozkładu PRL. Jej istotnym walorem jest ukazywanie mechanizmów zdarzeń, podskórnych, niedostrzegalnych często procesów. Takie „strukturalne” podejście przynosi istotne korzyści. Zaznaczmy od razu, że dokładnie odwrotne podejście zastosował w *Karuzeli* Andrzej Garlicki, o czym za chwilę.

Idąc tropem Dudka można by wyróżnić dziesięć etapów „demontażu systemu”. Etap pierwszy to wpływ zmian w ZSRR na sytuację w PRL. Zdaniem Dudka gen. Jaruzelski bardzo szybko wychwycił przesłanie pierestrojki, ale z jednej strony dążył (skutecznie) do stworzenia szczególnych więzi z Gorbaczowem (podobnego zdania jest zresztą także Garlicki), z drugiej zaś niemal do końca swoich rządów nie rezygnował z posługiwania się wobec opozycji, Kościoła, aparatu partyjnego, społeczeństwa radzieckim straszakiem (o czym Garlicki w ogóle nie pi-

<sup>1</sup> A. Garlicki, *Karuzela*, Warszawa 2003, „Czytelnik”, ss. 376; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, „ARCANA”, ss. 511.

<sup>2</sup> J. Skórzyński, *Uгода i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995. Za istotną trzeba też uznać pracę Krystyny Trembickiej, *Okrągły stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003.

sze). Autor *Reglamentowanej rewolucji* cytuje nawet Jacquesa Levesque'a<sup>3</sup>, wedle którego Jaruzelski wręcz nie wykorzystywał swobody działania, jaką otrzymał od Gorbaczowa. Dudek ze swojej strony unika tak daleko idącej tezy, ale nie pozostawia wątpliwości, że to właśnie radziecka pierestrojka była pierwszym impulsem zmian (s. 27).

Drugi etap procesu, który możemy określić jako demontaż systemu, to próby reform w latach 1986–1987. Kluczowym momentem było wyłonienie się ośrodków, które zajmowały się projektowaniem scenariuszy politycznych. Najważniejszym z nich był (co zresztą jeszcze dobitniej podkreśla Garlicki) powstały pod koniec grudnia 1986 r. nieformalny „zespół trzech”, złożony z Jerzego Urbana, Stanisława Cioska i gen. Władysława Pożogi (generał, jak pisze Garlicki, miał jedynie legitymować opinie pozostałej dwójki). Ważną rolę, jak wskazuje Dudek, odgrywał również Zespół Analiz z MSW. Mniejsze znaczenie miał natomiast powołany w 1988 r. „Zespół do opracowania propozycji reformy modelu socjalistycznego państwa polskiego” z sekretarzem KC Kazimierzem Cypryńskim na czele. Trzeba pamiętać też o roli osobistych doradców gen. Jaruzelskiego, jak np. głównego autora jego przemówień, Wiesława Górnickiego (o jego roli więcej pisze Garlicki). Wszystkie te zespoły łączyło poczucie głębokiej lojalności wobec gen. Jaruzelskiego, która wynikała nie tylko z jego pozycji w strukturze władzy, ale także swoistego *esprit de corps*.

Ważnym wydarzeniem, w jakimś stopniu symbolizującym zmianę taktyki rządzących, okazała się amnestia ogłoszona we wrześniu 1986 r. Antoni Dudek podkreśla doniosłość tego zdarzenia, ale raczej go nie przecenia. Cytuje dokument autorstwa pracowników KC i MSW (omawiany na posiedzeniu BP), który tłumaczył sens amnestii. Otóż liczone na poprawę w stosunkach z państwami zachodnimi oraz zakładano, że uwolnienie działaczy podziemia wpłynie „na osłabienie ich pozycji”. Co więcej, w amnestii upatrywano też „dogodną okazję do ostrzejszego nacisku na likwidację pozareligijnej działalności księży”, którzy stracić mieli powód do zabierania głosu w sprawach politycznych (s. 64). Dudek przypomina także (co Garlicki zaledwie sygnalizuje), że — jednocześnie z amnestią — SB przeprowadziła rozmowy ostrzegawcze z 3 tys. osób zaangażowanych w działalność podziemną. W sumie amnestia stanowiła więc także demonstrację stabilności władzy (Garlicki na ten aspekt amnestii nie zwraca uwagi).

Etap trzeci demontażu systemu to gra polityczna o ratowanie gospodarki. Kwestiom gospodarczym Dudek poświęca zresztą wiele uwagi (do czego jeszcze wrócimy), co także różni go od Garlickiego, który poprzestaje zaledwie na ogólnym wskazaniu na sytuację kryzysową (przy czym zastrzega w zakończeniu, że problematykę tę świadomie ograniczył). Zdaniem Dudka do czasu referendum w listopadzie 1987 r. ekipa gen. Jaruzelskiego poszukiwała sposobów reformy gospodarki, co zarazem by ją legitymizowało w oczach społeczeństwa, bez znaczących koncesji politycznych na rzecz opozycji. Do tego czasu środowiskom opozycyjnym oferowano co najwyżej udział w radach, ciałach konsultacyjnych — bez realnego wpływu politycznego (co obaj autorzy dokładnie opisują).

Kolejny etap, czwarty, zaczął się wraz z niepowodzeniem „ucieczki do przodu”, jaką miało być referendum. Dudek cytuje tu wspomnienia Kazimierza Barcikowskiego *U szczytów władzy* (wydane w 1998 r.). Pisał on, że „przegrane referendum dotyczące reformy było sygnałem, że władza sprawowana w dotychczasowy sposób, bez dwóch równoważnych stron, nie może nic wielkiego w Polsce dokonać” (s. 119). Zwracał na to w swojej analizie już przed referendum „zespół trzech” (cytowanej przez Dudka, choć staranniej ukazanej przez Garlickiego). Według Dudka to właśnie w ostatnich tygodniach 1987 r. rządzący zaczęli przygotowywać się do realizacji nowego scenariusza: kontrolowanego podzielenia się władzą z umiarkowaną częścią opo-

<sup>3</sup> J. Levesque, 1989. *La fin d'un Empire. L'URSS et la libération de l'Europe de l'Est*, Paris 1995.



zycji, przy równoczesnym przerzuceniu na nią odpowiedzialności za przyszłe, niepopularne posunięcia gospodarze (ocena Garlickiego jest tu znacznie ostrożniejsza). Na początku 1988 r. sprawą o newralgicznym znaczeniu dla gospodarki PRL była przede wszystkim „operacja cenowo–dochodowa”. W tym czasie „zespół trzech” (co cytują obaj autorzy) ostrzegali: „Nastroje spadły poniżej czerwonej kreski, czyli przekroczony został (...) punkt krytyczny wybuchu”. Urban, Ciosek i Pożoga dowodzili, że wybuch powstrzymuje głównie doświadczenie historyczne (pamięć o 13 XII 1981 r.), postawa Kościoła oraz ogólna apatia. Wśród zwiaśtunów nowej strategii Dudek wymienia m.in. wywiad z Bronisławem Geremkiem w powołanym właśnie (pod auspicjami MSW) piśmie „Konfrontacje” (s. 122).

Etap piąty demontażu systemu to, zdaniem Dudka, opracowywanie jakichś korekt systemu (ich ostateczny kształt wciąż pozostawał niejasny) oraz możliwe dogodne dla rządzących porozumienia z opozycją. Za symboliczny moment można tu uznać powołanie w marcu 1988 r., wspomnianego już, „Zespołu do opracowania propozycji reformy modelu socjalistycznego państwa polskiego” (pod kierunkiem Kazimierza Cypryńskiego). W jego skład weszli związani z PZPR profesorowie: (m.in.) Artur Bodnar, Adolf Dobieszewski, Stanisław Gebethner, Mariusz Gulczyński, Jarema Maciszewski, Longin Pastusiak, Janusz Reykowski, Franciszek Ryszka i Jerzy Wiatr. W sumie zespół ten odegrał niewielką rolę, choć niektórzy jego członkowie (zwłaszcza Reykowski) uzyskali w 1988 r. wysoką pozycję w strukturze władzy (s. 152).

Etap szósty, który zresztą jakby nakłada się chronologicznie na poprzednie etapy, to nawiązywanie kontaktów z przedstawicielami opozycji (np. poprzez prezesa warszawskiego KIK-u, Andrzeja Stelmachowskiego, co zresztą systematyczniej opisuje Garlicki) oraz negocjowanie (już w 1988 r.) kontraktu politycznego z Kościołem i środowiskiem podziemnej (wciąż) „Solidarności” skupionej wokół Lecha Wałęsy. Dudek zwraca uwagę, że po raz pierwszy pojęcia „okrągły stół” użył gen. Jaruzelski w czerwcu 1988 r., przy czym miał on wówczas na myśli (jeszcze) tylko negocjacje różnych środowisk nad nową ustawą o stowarzyszeniach (s. 148). Określenie to nabrało jednak w ciągu następnych tygodni nowego znaczenia. Trzeba jednak podkreślić, że do końca 1988 r. ekipa gen. Jaruzelskiego czyniła wszystko, by kontrakt polityczny negocjować z ludźmi „Solidarności”, ale bez przywrócenia „Solidarności” (co z kolei twardo odrzucali negocjatorzy z opozycji). Kluczową rolę wiosną i latem 1988 r. odgrywały (tutaj Dudek i Garlicki wydają się zgodni) kontakty z Kościołem. Ze strony władzy podtrzymywali je głównie Stanisław Ciosek, Józef Czyrek, Kazimierz Barcikowski, Władysław Loranc, stronę kościelną reprezentowali zaś przede wszystkim ks. Alojzy Orszulik oraz biskupi Bronisław Dąbrowski, Franciszek Macharski i Jerzy Stroba.

Na tym etapie najważniejszym wydarzeniem okazało się spotkanie gen. Czesława Kiszczaka z Lechem Wałęsą 31 VIII 1988 r., przygotowane przez (wedle określenia Andrzeja Garlickiego) „kanał Stelmachowskiego”, który pozostawał w kontakcie z Czyrkiem oraz Władysława Siłę–Nowickiego, traktowanego przez gen. Kiszczaka jako pośrednik. W spotkaniu uczestniczyli także Stanisław Ciosek oraz bp Jerzy Dąbrowski (w książce Dudka brakuje tego nazwiska w indeksie). Przedmiotem dyskusji był już Okrągły Stół, a zwłaszcza kwestia, kto przy nim zasiądzie. Strona rządowa nadal czyniła wszystko, by partnerem rozmów nie stała się zorganizowana „Solidarność”.

Etap siódmy to, według Dudka, załamywanie nastrojów społecznych — proces również nakładający się chronologicznie na poprzednie etapy. Obaj zresztą autorzy zwracają uwagę na dwie fale strajkowe (nb. przewidywane przez „zespół trzech”): majową oraz sierpniową w 1988 r. Wprawdzie pierwsza z nich ukazywała raczej niewielką już siłę podziemnej „Solidarności” (co odnotowano w raportach MSW), ale i tak wywołała spory niepokój wśród ludzi władzy (s. 143). Za jeszcze poważniejsze zagrożenie uznali oni strajki sierpniowe. Zarówno analizy

„zespołu trzech”, MSW, jak i sondaże CBOS nie pozostawiały złudzeń, że poparcie społeczne dla rządzących załamuje się. Proces ten przerwany został, ale na krótko, po powołaniu rządu Mieczysława Rakowskiego we wrześniu 1988 r. (co zresztą skłoniło rządzących do opóźnienia negocjacji z opozycją).

Wreszcie etap ósmy to obrady Okrągłego Stołu, rozpoczęte w znacznej mierze pod presją nieuniknionego już krachu gospodarczego i perspektywą niekontrolowanej, nawet przez „Solidarność”, eksplozji społecznej (Dudek przynajmniej akcentuje właśnie te czynniki, różniąc się z Garlickim w ocenie motywacji obu stron). Zarówno Dudek, jak i Garlicki poświęcają w swoich książkach wiele miejsca na opis obrad okrągłostołowych, a ściślej: pracy „podstolików” oraz zakulisowych spotkań w Magdalence, gdzie *de facto* zapadały najważniejsze ustalenia polityczne. Obaj autorzy podobnie też oceniają zawarty kontrakt polityczny. Przewidywał on „niekonfrontacyjne” wybory, przy czym w przypadku Sejmu „Solidarność” mogła ubiegać się jedynie o 35% mandatów, parytety nie obowiązywały natomiast w przypadku Senatu; kontrakt zakładał także wybór przez nowy parlament gen. Jaruzelskiego na prezydenta.

Etap dziewiąty demontażu systemu, jak zdaje się sugerować Dudek, to klęska wyborcza PZPR 4 VI 1989 r. i decyzja o podziale władzy (odnotujmy, że autorzy podają nieco inną frekwencję: Dudek — 62,3%, Garlicki — 62,7%). Za najważniejsze ze spotkań, które odbyły się zaraz po wyborach, Dudek uznaje zebranie w gabinecie Józefa Czyrka we wtorek 6 czerwca. Uczestniczyli w nim obok gospodarza m.in. Stanisław Ciosek, Andrzej Gdula i Janusz Reykowski. Czyrek miał powiedzieć: „Chyba «Solidarność» teraz musi wziąć odpowiedzialność za władzę, bo my właściwie niewiele mamy do zrobienia”. Po tym spotkaniu Janusz Reykowski zapytał sondażowo Adama Michnika, czy „byliby gotowi do przejścia władzy”. Po naradzie z Wałęsą Michnik miał odpowiedzieć twierdząco, dając do zrozumienia, że kandydatem „Solidarności” byłby Bronisław Geremek. Tu znów potrzebne jest zastrzeżenie: o spotkaniu tym nie pisze Andrzej Garlicki, z kolei Antoni Dudek nie wspomina o innej rozmowie (będącej logiczną konsekwencją rozmowy Reykowskiego z Michnikiem), a mianowicie o spotkaniu Michnika i Kiszcza 9 czerwca. Podczas tego spotkania Michnik miał dać do zrozumienia, że „Solidarność” umożliwi wybór Jaruzelskiego na prezydenta w zamian za stanowisko premiera (tu znów padło nazwisko Geremka). Z kolei Garlicki nie pisze o wzmiankowanych przez Dudka nieformalnych kontaktach Jacka Kuronia i Krzysztofa Dubińskiego (sekretarza gen. Kiszcza) w pierwszej połowie czerwca (s. 335 i 430). W każdym razie finałem tych negocjacji był, przyjęty jako sensacja, artykuł Adama Michnika z 3 VII 1989 r., zamieszczony na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej”, pt. *Wasz prezydent, nasz premier*. Z książek Dudka i Garlickiego wynika, że zasadnicze tezy tego przełomowego tekstu zostały sformułowane już 8–9 czerwca. To zresztą przykład, pokazujący, że przynajmniej w niektórych aspektach *Reglamentowana rewolucja* oraz *Karuzela* ciekawie się dopełniają.

Ostatni, dziesiąty etap to, wedle Dudka, dążenie rządzących do zachowania „pakietu kontrolnego”, wynegocjowanego przy Okrągłym Stole. Zasadniczym celem, jak się okazało nieosiągalnym, było zapewnienie umiarkowanej części opozycji, jak pisze Dudek, „reglamentowanego miejsca w systemie politycznym” oraz „przesunięcie rzeczywistego centrum dyspozycji politycznej z KC PZPR do urzędu prezydenta, którym zostać miał Jaruzelski” (s. 271). Plan ten załamał się już latem 1989 r.

Książkę Dudka wieńczą ciekawe refleksje na temat przygotowań przywódców i funkcjonariuszy PZPR do przetrwania w nowym systemie politycznym, a nawet do odzyskania władzy, już w warunkach demokratycznych. Ten wątek został całkowicie pominięty przez Andrzeja Garlickiego.



Tu pojawia się kluczowe pytanie: na ile demontaż PRL został zaplanowany? Obaj autorzy sugerują, przy czym Dudek czyni to dobitniej (tytuł!), że jakkolwiek bieg zdarzeń (a zwłaszcza jego tempo) wyprzedzał wyobrażenia głównych strategów i analityków, to jednak nie wszystko było dziełem przypadku. Finałowe rozdziały książki Antoniego Dudka, pozwalające spojrzeć na demontaż PRL już z perspektywy III RP, stanowią wyraźną sugestię, że scenariusze polityczne z lat 1988–1989 w niemalym stopniu, zwłaszcza młodszej części elity PRL (która zyskiwała na znaczeniu), udało się jednak zrealizować.

\*

Wspomnieliśmy już o drugim kluczowym wątku *Reglamentowanej rewolucji* Dudka, mianowicie o gospodarce schyłkowego PRL. To jeden z poważniejszych walorów tej książki, czego nie można powiedzieć o *Karuzeli* Garlickiego, gdzie takie pojęcia, jak np. „spółki polonijne”, „uwłaszczenie nomenklatury” (objaśniane przez Dudka) nie pojawiają się ani razu.

Antoni Dudek analizuje niezwykle ciekawe zjawisko oddolnej prywatyzacji, które zaznaczyło się już w pierwszej połowie lat 80. Wprawdzie sektor prywatny nadal stanowił niewiele znaczący udział w ogólnej gospodarce, ale to on zwiększył poziom produkcji w latach 1981–1985 o 13,8%, podczas gdy sektor państwowy stał w miejscu (w tym okresie nastąpił spadek o 0,2%). Dane te bacznie (i z zainteresowaniem) śledzono w MSW, co nie znaczy, aby przynajmniej do połowy dekady w ekipa Jaruzelskiego nabierała zaufania do „prywaciarzy”. Wręcz przeciwnie. W 1982 r. gen. Jaruzelski podczas posiedzenia Biura Politycznego nadal przypominał: „Nieuzasadnione zyski trzeba traktować jako spekulację. (...) Pojawiają się elementy nepowskie. System fiskalny powinien tropić to, tępić to, co stanowi obrazę naszego ustroju i systemu. Trzeba więcej kontroli” (s. 37). Zwróćmy uwagę, jak znaczący przełom mentalny w otoczeniu Jaruzelskiego musiał nastąpić, by w marcu 1987 r. „zespół trzech” proponował dokonanie zwrotu polityczno-gospodarczego i proklamowanie „Nowej Polityki Gospodarczej” (dokument ten analizuje w swojej książce Garlicki — s. 46).

Zdaniem Dudka jedną z przyczyn owego zwrotu mógł być względny sukces spółek polonijnych. Dla SB oraz służb wojskowych stały się one bowiem, jak pisze Dudek, „rodzajem poligonu doświadczalnego”. Wykorzystywano je do „działań operacyjnych”, ale także badano za ich pomocą mechanizmy rynkowe. Takie znaczenie miały, w ocenie Dudka, np. spółki „Interster” (powołana w 1983 r.) czy „Agrotechnika” (1984 r.). Obserwacje te wypadły na tyle pomyślnie, że w drugiej połowie lat 80. w części kierownictwa PZPR narastało przekonanie o konieczności zastosowanie na szerszą skalę mechanizmów wolnorynkowych (s. 38). Przy czym nadal pozostawało ono w tym względzie niejednolite. Promotorem reform stawał się Mieczysław Rakowski, niechętny zmianom był natomiast premier Zbigniew Messner.

Tu zresztą pojawia się jeszcze jedno pytanie — zasygnalizowane przez Antoniego Dudka. Na ile względne przyzwolenie na swobodną działalność gospodarczą mogłoby stanowić „platformę łączącą ludzi stojących po obu stronach politycznej barykady” (s. 100)? Dziwi nieco fakt, że w tym kontekście Dudek nawet nie wymienia nazwiska Mirosława Dzielskiego.

Jeden z najciekawszych dokumentów tego okresu (o którym pisze jedynie Dudek) to analiza Zespołu Analiz MSW z jesieni 1987 r., w której pisano o konieczności „ustanowienia przepisów prawnych umożliwiających stworzenie rynku kapitałowego, a co za tym idzie powoływanie rad nadzorczych” (s. 94).

W grudniu 1987 r. z inicjatywy Rakowskiego powstało Towarzystwo Wspierania Inicjatyw Gospodarczych, które powołało z kolei w kwietniu 1988 r. Łódzki Bank Rozwoju — pierwszy w PRL banku nie będący własnością państwa.

O tych inicjatywach w ogóle nie pisze Garlicki, a przecież dopiero w ich kontekście zrozumiałe się stają śmiałe posunięcia rządu Rakowskiego na przełomie 1988 i 1989 r. To wówczas przyjmowano tak istotne ustawy, jak: „O działalności gospodarczej”, „O działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych” (m.in. ograniczające konieczność uzyskiwania zezwoleń i koncesji do zaledwie 11 dziedzin), „O prawie bankowym”, a następnie „Nowe prawo dewizowe”. Garlicki wspomina tylko o dwóch pierwszych z nich. Dudek opisuje je szerzej, ale głównie w kontekście zabezpieczenia pozycji ekonomicznej ludzi władzy (s. 189). Oczywiście miały one i takie znaczenie, co nie zmienia faktu, że okazały się trwałszym osiągnięciem ostatniego rządu PRL niż umowy polityczne Okrągłego Stołu. Stały się bowiem fundamentem wolnego rynku w Polsce, co wydaje się o tyle istotne, że realizacja postulatów ekonomicznych „Solidarności”, zgłaszanych przy Okrągłym Stole, prawdopodobnie jedynie spotęgowałaby chaos gospodarczy. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że reformy Leszka Balcerowicza stanowiły dopełnienie reform Rakowskiego.

Ceną za te reformy okazało się „uwłaszczenie nomenklatury”. Umożliwiło je m.in. tworzenie spółek w państwowych przedsiębiorstwach. Zdaniem Dudka proces ten przybrał wręcz postać „drenażu majątku narodowego” po uchwaleniu 24 II 1989 r. ustawy „O niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej” (s. 188). Dawała ona możliwość przejmowania majątku państwowego poprzez dzierżawę, wynajęcie lub wniesienie go jako aportu do spółki o kapitale mieszanym. Umowy ze spółkami podpisywali dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych, będący równocześnie udziałowcami lub członkami władz tych spółek. Dodajmy, że problem ten mógłby (i powinien) stać się tematem osobnej pracy.

\*

Pozostałe trzy wątki książki Dudka jedynie tu zasygnalizujemy, zwłaszcza że i w samej książce mają one charakter drugoplanowy. W *Reglamentowanej rewolucji* znajdziemy cenne uwagi na temat aparatu PZPR. Z jednej strony Dudek ukazuje ośrodki władzy, w których zapadały kluczowe decyzje, z drugiej — zarysowuje proces rozkładu aparatu PZPR, który objawiał się m.in. brakiem sterowalności (np. nieprzewidywalność głosowań Klubu Poselskiego PZPR). Mniej natomiast uwagi Dudek poświęca środowiskom opozycyjnym i Kościołowi, które ukazują raczej z punktu widzenia władzy. Jeśli uznamy, że wydarzenia lat 1988–1989 rozgrywały się w trójkącie władza–opozycja–Kościół, to pierwszy z tych wierzchołków wyraźnie dominuje nad pozostałymi. To także efekt kwerendy źródłowej, a ściślej: niemal braku dokumentacji podziemnej „Solidarności” (co wynikało ze specyfiki jej funkcjonowania) oraz niedostępności archiwów kościelnych. Tymczasem historyk (pomimo celowych zniszczeń dokonanych w archiwach PZPR i MSW) dysponuje sporą ilością materiałów wytworzonych głównie jednak przez instytucje oficjalne.

\*

Czytając z kolei *Karuzelę* Andrzeja Garlickiego, trudno się oprzeć wrażeniu, że patrzy się na wydarzenia końca lat 80. z perspektywy gabinetu Wojciecha Jaruzelskiego. Perspektywa ta ciąży nad całą narracją, momentami budząc pewne wątpliwości co do obiektywizmu autora (o czym za chwilę).

Zaznacza się też i inna różnica między Dudkiem a Garlickim. Pierwszy z nich ukazuje kolejne etapy demontażu systemu — reglamentowanej, a więc kontrolowanej „rewolucji”. Garlicki pokazuje raczej kolejne etapy kompromisu, które zaprowadziły rządzących i opozycję (oraz Kościół) do Okrągłego Stołu, co zdaje się tu logiczną konsekwencją ewolucji postaw obu stron.



Trzeba tu także podkreślić jeszcze jedną istotną różnicę w podejściu obu autorów. O ile Antoni Dudek wybrał raczej ujęcie problemowe („strukturalne”), o tyle narracja Andrzeja Garlickiego ma wyraźnie charakter linearny i chronologiczny. Książkę Garlickiego łatwiej i przyjemniej się czyta, ale ostatecznie to jednak pozornie mniej przejrzysta analiza Dudka przynosi więcej intelektualnej satysfakcji.

*Karuzelę* otwiera efektowny błysk flesza. Oto Adam Michnik pisze w grudniu 1983 r. swój legendarny list do gen. Kiszczaka, w którym odmawia wyjazdu wraz z towarzyszami z podziemia na Zachód: „Niechaj ten mój gest odmowy będzie maleńką cegiełką budującą honor i godność w tym na co dzień unieszczęśliwianym przez was kraju” (s. 9). Zdaniem Garlickiego gen. Kiszczak „świetnie zrozumiał i język, i treści nim wyrażane” (s. 10). Można by się tu zastanawiać, na jakich danych Garlicki opiera ten pogląd (czy aby nie na późniejszym o blisko 20 lat głośnym wywiadzie udzielonym przez Kiszczaka „Gazecie Wyborczej”<sup>4</sup>). Co innego wydaje się jednak istotniejsze. Garlicki zaczyna swoją książkę od takiej oto konstatacji: takie gesty, jak list Michnika, określiły reguły relacji rządzących i opozycji, zarazem jednak już w pierwszej połowie lat 80. obie strony zaczęły zdawać sobie sprawę, że bez jakiejś formy porozumienia (kontraktu) nie da się wyprowadzić kraju z kryzysu. W momencie, kiedy obie strony rozumiały sens dialogu, możliwe stało się spotkanie przy Okrągłym Stole. Proces ten trwał kilka lat, ale zakończył się epokowym kompromisem. Dlatego też już pierwszy rozdział *Karuzeli* zatytułowany jest *Oczyszczanie przedpola*.

Kilka stron po opisie listu Michnika do szefa MSW Garlicki relacjonuje książkę Michnika, napisaną wiosną 1985 r. w areszcie, pt. *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, w której autor rozważa przypadki (znane z takich krajów, jak np. Hiszpania) „kompromisu sił reformatorskich ze skłonnyymi do ugody odłamami klasy rządzącej” (s. 14). Garlicki zdaje się traktować analizę Michnika jako przełomową (także w zestawieniu z jego listem), choć trzeba pamiętać, że w znacznej mierze wyrażała ona przekonania części kierownictwa „Solidarności” jeszcze z lat 1980–1981 (o czym w swojej książce pisał Skórzyński<sup>5</sup>). Z drugiej strony mamy komentarz dotyczący amnestii dla więźniów politycznych w 1986 r., opis X Zjazdu (przesadnie chyba zresztą drobiazgowy), dalej — propozycji powołania Społecznej Rady Konsultacyjnej oraz powstania „zespołu trzech” pod koniec grudnia 1986 r. Temu ostatniemu wydarzeniu Garlicki zdaje się przypisywać ogromną wagę. Ma to zresztą wpływ na dalsze partie jego narracji, które w znacznej części opierają się właśnie na analizach Urbana, Cioska i Pożogi. Wynika to chyba także z rewerencji wobec Jerzego Urbana, którą Garlicki deklaruje kilkakrotnie w swojej pracy (np. „umysł polityczny najwyższej próby”, s. 37, „teksty, pisane przez Urbana, a więc znakomitym, niebanalnym językiem”, s. 65 itd.). Pierwszy raport „zespołu trzech”, nieprzyjazny względem opozycji (podsuwali m.in. propozycje, jak ośmieszać działaczy „Solidarności”), zawierał zarazem diagnozę, że społeczeństwo nie ma już zaufania do programów rządowych i bez znaczącego postępu gospodarczego nie uda się rządzącym odmienić niekorzystnych nastrojów społecznych. Tym samym rozpoczęła się gra o reformę systemu, na razie nie z zamiarem dzielenia się realną władzą z opozycją, a co najwyżej z ofertą kooptacji jej przedstawicieli do różnych rad konsultacyjnych. W tym punkcie interpretacje Dudka i Garlickiego są zbieżne.

Następnie Garlicki analizuje „wyłanianie się opozycji”, przy czym i ten proces ukazuje w znacznej mierze przez pryzmat analiz MSW oraz kolejnych raportów „zespołu trzech”.

<sup>4</sup> *Pożegnanie z bronią. Z gen. Czesławem Kiszczakiem i Adamem Michnikiem rozmawiają Agnieszka Kublik i Monika Olejnik*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4 lutego 2001.

<sup>5</sup> Zob. także: J. Skórzyński, *Podział władzy czy podział odpowiedzialności*, „Rzeczpospolita”, 3–4 kwietnia 2004, s. A10.

Zwraca też uwagę fakt, że wśród pięciu rozmówców Garlickiego, których relacje wykorzystał w książce, nie ma nikogo spoza ścisłej elity władzy — s. 364. Na tym etapie, wskazuje Garlicki, miały miejsca przynajmniej trzy istotne wydarzenia: powstanie Tymczasowej Rady „Solidarności” (tzw. Teresy), która po połączeniu z podziemną Krajową Komisją Koordynacyjną przekształciła się w październiku 1987 r. w Krajową Komisję Wykonawczą, list Andrzeja Wielowiejskiego do gen. Kiszczaka (przekazany za pośrednictwem Cioska), powołanie (nieformalne) tzw. sześćdziesiątki, która stała się początkiem późniejszego Komitetu Obywatelskiego. Zwłaszcza listowi Wielowiejskiego, wystosowanemu 30 III 1987 r., Garlicki nadaje duże znaczenie. Wielowiejski, czołowy doradca „Solidarności”, pisał w nim: „jest bezwzględnie potrzebne wielkie otwarcie i ekonomiczne, i polityczne, które zresztą musi polegać na różnych poczynaniach równocześnie na kilku płaszczyznach” (s. 51). Treść tego listu Garlicki zestawia z niemal równoczesną analizą „zespołu trzech” z marca 1987 r., w której Urban, Ciosek i Pożoga pisali o „Nowej Polityce Gospodarczej”, a nawet wskazywali, że „wnioski i propozycje (opozycji) są kierunkowo zbieżne ze sposobem myślenia w naszych szeregach” (s. 46). Zdaniem Garlickiego analiza „zespołu trzech” i list Wielowiejskiego wykazują zaskakujące podobieństwa, co — dodajmy — pasuje też do jego koncepcji „oczyszczania przedpoła” (s. 51). W tym kontekście Garlicki przytacza także artykuł Jana Lityńskiego, opublikowany w „Tygodniku Mazowsze” w październiku 1987 r., pod zmiennym tytułem *Skończył się czas negacji*.

Kolejny etap to powstawanie nieformalnych kanałów komunikacji pomiędzy władzą i opozycją (najczęściej przy wykorzystaniu Kościoła). Ważnym wydarzeniem, zdaniem Garlickiego, było tu spotkanie 11 VII 1987 r. (a więc miesiąc po pielgrzymce Jana Pawła II) Klubu Inteligencji Katolickiej z Józefem Czyrkiem, Andrzejem Gdulą, Zdzisławem Pijewskim oraz Sylwestrem Zawadzkim. Inicjatorem tego spotkania był Czyrek. W trakcie dyskusji doszło do długiej dyskusji między Czyrkiem a Andrzejem Stelmachowskim. Jej konsekwencją było m.in. powstanie pomiędzy nimi „gorącej linii”, która zyskała na znaczeniu w 1988 r. (s. 58) Rok 1987 r. zakończył się z jednej strony porażką rządzących w referendum (Garlicki i Dudek zgodnie traktują to wydarzenie jako kolejny moment zwrotny), z drugiej strony powstaniem Krajowej Komisji Wykonawczej, a więc zorganizowanej opozycji. Zarazem obie strony — ponownie sugeruje Garlicki — nabierały już przekonania o nieuchronnej konieczności (jakiegoś) porozumienia, o czym świadczą analizy „zespołu trzech”, list Wielowiejskiego, artykuł Lityńskiego, a także list otwarty Jerzego Holzera do gen. Jaruzelskiego i Lecha Wałęsy (datowany 13 XII 1987 r.) z wezwaniem do rozmów „bez warunków wstępnych”. Inna sprawa, że owe listy Wielowiejskiego czy Holzera pojawiają się w narracji Garlickiego niczym *deux ex machina*. Nie znajdziemy tu ani słowa na temat genezy listu Wielowiejskiego, który Garlicki zdaje się traktować jako kluczowy. Dziwi fakt, że autor, który zadał sobie trud dotarcia do Czesława Kiszczaka, nie pomyślał o możliwości rozmowy z (bardziej chyba chętnym do wspomnień) Andrzejem Wielowiejskim. W każdym razie finał roku 1987 Garlicki ukazuje w swojej książce jako kolejny etap „oczyszczania przedpoła”. Garlicki przywiązuje zresztą zdecydowanie większą wagę do jednostkowych działań niż Dudek, który śledzi raczej „strukturalne” przyczyny załamywania się PRL, wymuszające na rządzących reformy ustrojowe.

Opis wydarzeń roku 1988 przypomina w *Karuzeli* obserwacje poczynione przez Antoniego Dudka, choć i tu trzeba podkreślić, że Garlicki jako główne źródło wykorzystuje analizy „zespołu trzech”, a także zachowane zbiory po Wiesławie Górnickim oraz Jerzym Urbanie (zgrupowane w Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL), podczas gdy Dudek stara się rozszerzać zarówno podstawę źródłową (np. ukazując Komitety Wojewódzkie PZPR), jak i pole obserwacji (np. o sprawy gospodarcze). Wedle Garlickiego (podobną ocenę znajdziemy także w *Reglamentowanej rewolucji*) decydujące znaczenie na dalsze strategie polityczne gen. Jaru-



zelskiego miała analiza „zespołu trzech” z końca stycznia 1988 r. Urban, Ciosek i Pożoga pisali w niej, że „uwiad zaufania i nadziei to tendencja falująca, ale stała”, dodając, że „nastroje spadły poniżej czerwonej kreski” (s. 80). Dalsza sekwencja zdarzeń w opisie Garlickiego jest podobna jak u Dudka: powołanie pisma „Konfrontacje”, strajki majowe, negocjacje z przedstawicielami Kościoła, negocjacje z przedstawicielami opozycji (przy czym bardziej przekonująco niż u Dudka wypada w *Karuzeli* opis kanałów komunikacji, np. Stelmachowski–Czyrek), strajki sierpniowe, spotkanie Wałęsy i Kiszczaka (31 sierpnia), negocjacje w Magdalence 16 września (ich opis także wypada ciekawiej u Garlickiego niż u Dudka), zmiana rządu, „przyspieszenie” gospodarze Rakowskiego (Garlicki dostrzega tu echo analizy „zespołu trzech” z marca 1988 r.) połączone z próbą uniknięcia nadmiernych koncesji na rzecz opozycji, debata telewizyjna Miodowicza i Wałęsy (30 listopada), powstanie Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” (18 grudnia), wreszcie załamanie strategii rządu Rakowskiego, wzrost presji społecznej, przesilenie polityczne podczas dwuczęściowych obrad X Plenum KC (grudzień 1988–styczeń 1989), zakończone decyzją o spotkaniu z opozycją — i to solidarnościową (a nie anonimową, do czego wcześniej dążono) przy Okrągłym Stole. Przesileniu podczas X Plenum Garlicki poświęca w sumie ok. 20 stron swojej książki (Dudek ok. 10), ukazując kluczową, jego zdaniem, rolę generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka jako głównych już w tym czasie patronów reform (s. 215).

Opisując kolejne wydarzenia 1988 r., Garlicki (podobnie jak Dudek) ocenia, że co najmniej do jesieni tego roku propozycje strony rządowej oznaczałyby „przekazywanie społeczeństwu drugorzędnych płaszczyzn aktywności państwowej” (s. 162). Zarazem jednak Garlicki, znacznie konsekwentniej niż Dudek, przytacza kolejne analizy „zespołu trzech”. W marcu 1988 r. Urban, Ciosek i Pożoga przedstawili „Scenariusz przełomu”, w którym wskazywali m.in. na konieczność dokonania „wstrząsu” gospodarczego, a także „zneutralizowania” problemu Lecha Wałęsy (np. poprzez jego wejście do planowanego Senatu). Z kolei w sierpniu 1988 r. „zespół trzech” pisał już, że „obecnej ekipy” nie da się uchronić od „upadku”, a przesilenia politycznego nie można już odwlec choćby do końca 1989 r., ponieważ „nie leżałoby to w interesie Polski i socjalizmu”. Garlicki nie objaśnia jednak, co w tym języku oznacza „interes Polski”, a zwłaszcza „interes socjalizmu” (wyjaśnień takich można by natomiast szukać w *Reglamentowanej rewolucji*). Zarazem to właśnie „zespół trzech” doradzał Jaruzelskiemu w grudniu 1988 r. podniesieniu podczas X Plenum KC sprawy „Solidarności”, inaczej bowiem, wedle autorów, nie dałoby się uniknąć „kręcenia wokół ogólnych formuł” (s. 188). Urban, Ciosek i Pożoga sugerowali przy tym szybkie przeprowadzenie konfrontacyjnych, wolnych wyborów (już w lutym 1989 r.), które, przy skłóceniu i nieporadności organizacyjnej opozycji, mogłyby dać PZPR nie tylko zwycięstwo, ale i legitymację na kolejne lata rządów. Przy okazji „zespół trzech” (wyczuwa się tu zresztą ów „niebanalny język” Urbana...) podsuwał metody ośmieszania przywódców „Solidarności” przy użyciu telewizji. Na przykład: „Zapraszać najgłupszych. Robić nasze dyskusje z opozycją tak pomyślane, abyśmy górowali”. Na marginesie dokumentu Jaruzelski miał nanieść adnotacje świadczące o jego aprobacie — w rodzaju licznych wykrzykników i okrzyku „oj!”. Zastanawia fakt, że cały ten dokument Garlicki ocenia jako „imponujący zwartością, logiką i odwagą” (s. 192).

Finał *Karuzeli* to obrady Okrągłego Stołu (czyli spotkań przy „podstolikach” oraz negocjacji w Magdalence), zawarcie kontraktu politycznego, wybory i klęska PZPR. Ostatnia scena książki to wybory prezydenta przez nowy parlament, a następnie pierwszego po wojnie niekomunistycznego premiera. Zwłaszcza opis zakulisowej gry politycznej o to, kto ma zostać prezydentem: Kiszczak czy Jaruzelski wydaje się tu interesujący (Dudek zdaje się przywiązywać do niej mniej wagi) i trzeba przyznać, że w efektywny sposób wieńczy całość.

\*

*Karuzela i Reglamentowana rewolucja* to książki, które w niejednym aspekcie się dopełniają. Przykładem mogą być tu opisy wydarzeń po 4 VI 1989 r. Ciekawie też wypada zestawienie konkluzji, do jakich dochodzą obaj autorzy. Dudek upatruje przyczyn załamania systemu przede wszystkim w katastrofie gospodarczej (także w ZSRR), załamaniu finansów PZPR (to zresztą także wątek, którego Garlicki nawet nie sygnalizuje), rozkładzie aparatu władzy, bezsilności przywódców („bohaterowie są zmęczeni”, jak to ujął Rakowski), a także niezdolności do odwrócenia niekorzystnych nastrojów społeczeństwa (nad którymi kontrolę traciła także „Solidarność”). Co nie znaczy, by elity PZPR pogodziły się trwale z utratą wpływów politycznych. Z kolei Garlicki akcentuje proces dochodzenia obu stron — rządzących i opozycji — do przekonania o nieuchronności kompromisu politycznego oraz brak alternatywy dla takiego porozumienia. W zakończeniu Garlicki tak ujmuje swoją interpretację: „Póki władze traktowały opozycję jako agentów obcych mocarstw, póki odmawiały im ideowych motywacji ich działań, póty rozmowy były niemożliwe. Również opozycja musiała przyjąć, że władze kierują się w swoich decyzjach motywacjami patriotycznymi” (s. 361). Wobec tej nieco idyllicznej konstatacji podejrzliwy wydaje się Antoni Dudek, który nie unika — w przeciwieństwie do autora *Karuzeli* — pytań o zabezpieczanie finansowe funkcjonariuszy PZPR, słynną „pożyczkę moskiewską”, niszczenie archiwów PZPR i MSW, przygotowywanie scenariuszy przetrwania politycznego w warunkach III RP, plany odzyskiwania wpływów (m.in. służbach specjalnych), a także — w odniesieniu do opozycji — problemu zarysowujących się już w 1989 r. wyraźnych podziałów ideowych.

Na tle pracy Dudka książka Garlickiego sprawia wrażenie nadmiernie wycinkowej. W sumie uzyskujemy tu zaledwie opis procesu dochodzenia wąskiej grupy skupionej wokół Jaruzelskiego do decyzji o kompromisie i kontrakcie politycznym, przy czym opozycja, jak i Kościół, ukazana jest głównie, jeśli nie wyłącznie, jako potencjalny kontrahent władzy. „Strukturalne” i wielopłaszczyznowe podejście Dudka przynosi tymczasem istotne korzyści. Dudkowi udało się zaobserwować, raczej niedostrzegane dotąd przez historyków, procesy ekonomiczne, fluktuacje nastrojów społecznych (zwłaszcza opisy fal strajkowych w 1989 r.! wydają się odkrywcze; Garlicki ze swojej strony zdaje się je lekceważyć), przemianę nastrojów społeczeństwa, coraz częściej wybierającego „asystemowość”. W przeciwieństwie do autora *Karuzeli* Antoni Dudek nie koncentruje uwagi na elicie władzy i mimo że także jego opisy środowisk opozycyjnych i kościelnych pozostawiają spory niedosyt, w sumie jego narracja okazuje się bardziej wyważona. Garlickiemu można natomiast postawić zarzut, jak już pisaliśmy, patrzenia na bieg zdarzeń głównie z punktu widzenia gabinetu gen. Jaruzelskiego.

Chwilami komentarze Garlickiego ocierają się o apologetykę Jaruzelskiego. Trudno odmówić autorowi prawa do sympatii i antypatii (żaden historyk nie jest od nich wolny), ale pisanie „General” (przed duże „G”! — np. s. 268, 341) trudno ocenić inaczej jak irytującą manierę. Tę czolobitną ortografię stosowano dotąd raczej w odniesieniu do marszałka Piłsudskiego, względnie papieża Jana Pawła II, w odniesieniu do autora stanu wojennego budzi jednak uzasadnione zażenowanie. Kilkanaście razy (jak swoistą mantrę) Garlicki powtarza w swojej książce, że Jaruzelski przywiązywał wagę do „precyzji i piękna języka”, tekstów „pobudzających myślenie”, ostrożnych decyzji itd. W ogóle z *Karuzeli* wyłania się obraz Wojciecha Jaruzelskiego jako pozbawionego niemal wad, opatrnościowego męża stanu. Czy był nim rzeczywiście, każdy czytelnik musi sobie już sam odpowiedzieć. W każdym razie lepiej tu wypada emocjonalna powściągliwość Antoniego Dudka. Wprawdzie Dudek cechuje dla odmiany niechęć do PRL, ale i tak skrywa on ją staranniej niż Garlicki swoją sympatię do elity władzy skupionej wokół Jaruzelskiego.



*Karuzela* to w przeważającej mierze historia władzy, co zapewne jest także efektem doboru źródeł. Jak już sygnalizowaliśmy, wydaje się on dość skromny: są to analizy „zespołu trzech”, analizy MSW, spuścizny po Wiesławie Górnickim i Jerzym Urbanie, rozmowy z pięcioma reprezentantami elity PRL końca lat 80. W efekcie książka Garlickiego mogłaby (a może nawet powinna) mieć nieco inny tytuł, np. „Raporty zespołu trzech oraz MSW jako źródła do poznania dziejów politycznych końca PRL”. Gdy Garlicki bodajże zresztą raz tylko próbuje wykorzystać meldunki rzekomego agenta (jakoby uplasowanego w KKW „Solidarności”), kończy się to wpadką. Ów „Wir”, który Garlicki traktuje jako kryptonim, to zaledwie służbowe określenie raportu — i to sporządzonego w oparciu o obserwację Adama Michnika. Innymi słowy, czytelnik żądny polowań na czarownice mógłby dzięki Garlickiemu zyskać argument, że Michnik był agentem SB w KKW. Ta pomyłka wymaga sprostowania (s. 250).

Inna sprawa, że rozmowy z byłymi funkcjonariuszami pozwoliły Garlickiemu zebrać smakowite anegdoty. Np. w ramach przygotowań do Okrągłego Stołu rządzący organizowali „symulacje polityczne”. W jednej z takich prób w roli reprezentanta „Solidarności” obsadzony został... Jerzy Urban, który „bez większych kłopotów rozniósł stronę partyjno-rządową” i więcej nie był już zapraszany (s. 160). Takich anegdot znajdziemy w książce Garlickiego więcej, jak również nie pozostawiający wątpliwości co do fachowości komentarz na temat menu proponowanego w Magdalence...

Z kolei tytuł książki Dudka, jakkolwiek także niezupełnie precyzyjny (co znaczy w tym kontekście „rewolucja”?), trafniej oddaje intencje autora. Nie ukrywa on, że przede wszystkim interesują go etapy demontażu systemu. A także kluczowe pytanie: na ile zostały one wyreżyserowane przez rządzących. Antoni Dudek zgromadził szerszą bazę źródłową (wybrane archiwa wojewódzkie, archiwum IPN, zbiory ośrodka „Karta”), a co może ważniejsze ułożył bardziej wszechstronny kwestionariusz pytań, które postanowił tym źródłom zadać.

Wydaje się jednak, że obie książki, przy wszystkich dzielących je różnicach, łączy pewna konwencja uprawiania historii. Garlicki reprezentuje tradycyjny styl narracji historycznej, polegający na opisie relacji pomiędzy rządzącymi, gier politycznych, funkcjonowaniu instytucji publicznych itd. Z kolei Dudek nie ukrywa, że interesuje go przede wszystkim politologiczny wymiar historii.

Ujęcie polityczne ma jednak swoje słabości. Z książek Dudka, a zwłaszcza Garlickiego, czytelnik niczego się nie dowie na temat codzienności życia w późnym PRL. Jeśli dostrzegamy tu „społeczeństwo”, to zaledwie przez pryzmat sondaży ośrodków badań opinii publicznej (cytowanych zresztą bardzo wyrwykowo), „fal strajkowych”, tłumów witających papieża podczas kolejnych pielgrzymek itd. Czy dałoby się opisać strategie przystosowawcze stosowane przez różne grupy społeczne w sychłkowym PRL (których wynikiem była m.in. wskazywana przez obu autorów bierność i apatia)? Jak przebiegał rozkład systemu „na dole” (np. na szczeblu Rad Narodowych, gdzie widać to najwyraźniej)? Czy nie należałoby sportretować przynajmniej kluczowych (dla zrozumienia upadku PRL) grup społecznych, jak: robotnicy, młodzież, inteligencja? Czy dałoby się odtworzyć i wyjaśnić ewolucję postaw czołowych działaczy opozycji, a także przedstawicieli Episkopatu? Dlaczego frekwencja wśród księży w wyborach 4 czerwca wahała się od 4 do 88%? Listę tych pytań można by rozszerzać. Bez wątpienia cenną wartością książek Antoniego Dudka i Andrzeja Garlickiego jest to, że inspirują do ich postawienia.

Niewątpliwie kolejne książki o „upadaniu” PRL powinny już w mniejszym stopniu przypominać zapisy partii szachowej, gdzie śledzi się głównie ruchy (politycznych) figur. Przyszły historyk nie uniknie przejścia z poziomu „makro” do poziomu „mikro”. Być może oplacalne byłoby ukazanie krachu systemu na przykładzie jednego miasta, województwa, może nawet jed-

nego zakładu pracy. Nie obejdzie się tu także bez szerszego zastosowania badań socjologów (jak na razie chyba niedostatecznie wykorzystanych przez historyków).

W sumie *Karuzela i Reglamentowana rewolucja* to książki pionierskie, które dla przyszłych historyków będą ważnym punktem odniesienia. Bardziej pożyteczna wydaje się praca Antoniego Dudka, ale i ona jeszcze nie jest ostatnim słowem na temat genezy roku 1989. Ale przecież urok badań historycznych polega na tym, że tak naprawdę nigdy nie mówi się ostatniego słowa...

\*